

Małyszko, Małgorzata

W komunii z Bogiem? Postawy religijne kobiet w powieściach Elizy Orzeszkowej

Studia Teologiczne 29, 237-256

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAŁGORZATA MAŁYSZKO

W KOMUNII Z BOGIEM? POSTAWY RELIGIJNE KOBIET W POWIEŚCIACH ELIZY ORZESZKOWEJ

Pozytywizm był epoką prymatu rozumu, zachwycania się prawami rządzącymi przyrodą i możliwościami nauki. Jakub A. Malik, opisując główne założenia filozofii pozytywistycznej, przytacza określenie Augusta Comte'a „religia ludzkości” jako znamienne dla całego prądu umysłowego epoki. „Fakt takiego kultu ludzkości wynika z zainteresowania nią pozytywistów jako największą, nadrzędną całością. (...) Pozytywiści nie zaprzeczali istnieniu Boga, ale uznawali, że jest niepoznawalny.”¹ Jednakże wśród pisarzy pozytywistów znalazły się wyjątki, twórcy zdecydowani na poszukiwanie prawdy o Bogu i człowieku, dążący do ukazania ich rezultatów we własnych dziełach. Stanisław Fita podaje nazwiska trzech pisarzy ze świata literatury zaangażowanych w takie poszukiwania: Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa i Henryk Sienkiewicz, odnotowując za Marianem Zdziechowskim, że to właśnie Orzeszkowa sięgnęła w nich najgłębiej².

Twórczość Orzeszkowej dzieli się na trzy okresy: 1866-1877; 1878-1891; 1892-1910³ i w takiej kolejności omówione będą powieści autorki zawierające elementy duchowości i postaw religijnych kobiet. Okres pierwszy scharakteryzować można jako zderzenie pozytywistycznych postulatów samorozwoju i pracy z faktem pozostawania w starych formach, co przejawia się poniekąd także na polu religii. Orzeszkowa tworzy szereg postaci kobiecych pełnych zewnętrznej pobożności. Chociaż dopełniane przez nie obrzędy i głoszone zasady moralne nadają im pozór osób wierzących, charaktery ich

¹ J. A. MALIK, *Prądy kulturalne i filozoficzne*, w: *Pozytywizm*, red. A. Skoczek, Bochnia, Kraków, (brak datacji), s. 23.

² S. FITA, *Pozytywista ewangeliczny. Problematyka religijna w twórczości Bolesława Prusa*, w: *Proza polska w kręgu religijnych inspiracji*, red. M. Jasińska-Wojtkowska, K. Dybciak, Lublin, 1993, s. 200.

³ Podział przyjęty za: G. BORKOWSKA, *Eliza Orzeszkowa. Biografia duchowa*, w: *Pozytywizm*, red. A. Skoczek, Bochnia, Kraków, (brak datacji), s. 309.

pozostawiają wiele do życzenia. Kobiety te otaczają się krucyfikami i różańcami, ale nie potrafią szczerze współczuć bliźniemu, a w swym postępowaniu nie kierują się boskimi przykazaniami. Takiej postawie przeciwstawione są nieliczne, pozytywne bohaterki, posiadające „żywą” wiarę i kierujące się przykazaniem miłości we wszystkich płaszczyznach życia, jak Waclawa z *Pamiętnika Waclawy*, Stanisława Rumiańska z *Cnotliwych*.

Drugi okres twórczości poświęcony jest bardziej warstwom chłopskim, gdzie postawy religijne manifestowały się głównie u mężczyzn, czego najdojrzalszym przykładem jest Paweł Kobycycki z powieści *Cham*.

Najdojrzalszym jest ostatni okres twórczości, w którym Orzeszkowa odkrywa w pełni nieadekwatność głoszonych przez pozytywistów haseł. W dążeniu do Boga cierpienie stanowi niezbędny element, pozwalający zrozumieć istotę dobra i zła, uodpornić człowieka na pokusy. Paradoksalnie, ten etap twórczości autorki nie obfituje we wzmianki o praktykach religijnych, ponieważ wiara w Boga jest przeżywana przez bohaterki w duszy, nie potrzebuje ujścia w zewnętrznych formach; emanuje z wnętrza poprzez działania oparte na miłości do świata i ludzi. Reprezentantkami takiej postawy są matka Romualda z *Ascetki* i Seweryna Zdrojowska z *Dwóch Biegunów* i *Ad Astra, Dwugłós*.

Z pierwszego okresu twórczości największą dewotką stworzoną przez Orzeszkową, wręcz karykaturą pobożności jest pani Apolonia Kuderska z powieści *Cnotliwi* (1871), z daleka pobłyskująca dwoma krzyżami i zaczynająca każdą plotkę od słów „niech mnie Pan Bóg strzeże i broni od obmowy i odbierania sławy bliźniemu”⁴. Oskarża ona najuczciwszych członków swojej społeczności o przeróżne występki przeciw moralności, podczas gdy sama nurza się w grzechu. Orzeszkowa często ubiera przesadną dewocję i zakłamanie Kuderskiej w szaty komiczne, np. gdy kobieta obmawia Bogu ducha winnych mieszkańców miasteczka o niedostateczną religijność: – „(...) Oboje są śliczni, kochani, serdeczni, ale nie mają żadnej religii. Niech mię Bóg strzeże i broni od obmowy lub odbierania sławy bliźniemu, ale co prawda, nie widuję nigdy w kościele ani pana Edwarda, ani panny Wandy. Nieprawdaż, pani Stanisławo, że panna Wanda nie bywa w kościele? Pani o tym wiesz jako najlepsza jej przyjaciółka.

– Nie umiem pani na to odpowiedzieć – odparła spytana – bo choć rzadko chodzę do kościoła, to jednak gdy raz tam jestem, to już modłę się tylko, a zatem nie widzę, kto jest w kościele, a kogo nie ma.⁵

⁴ E. ORZESZKOWA, *Cnotliwi*, Warszawa, 1965, s. 37, 57, 77, 97, 106, 145, 146 i 219.

⁵ Tamże, s. 37 i 38.

Pani Apolonia ma też gotowe na każdą okazję religijne frazesy, a czas pomiędzy licznymi nabożeństwami, spotkaniami bractw szkaplerznych i różańcowych wypełnia szpiegowaniem i oczernianiem sąsiadów. Próbuje ona skłócać małżeństwa i pod płaszczykiem troski o dobre prowadzenie się rzuca kalumnie na młode, piękne kobiety. Oskarżając pannę Wandę o uwiedzenie żonatego sąsiada, Kuderska natychmiast dodaje, że zaczęła właśnie odmawiać godzinki do Przemienienia Pańskiego i pościć w intencji nawrócenia się nie szczęśnej na dobrą drogę.

Nie sposób przytoczyć tu wszystkich uszczypliwości i grzeszków dewotki, jednakże nie można pominąć głównej jej winy – całkowitego i zwinionego przez nią rozpadu własnej rodziny. Mąż Kuderskiej rozpija się, a dzieci niemalże przymierają głodem w jej brudnym mieszkaniu, co jest przez matkę skrzętnie ukrywane przed resztą miasteczka. Drastyczna jest scena powrotu kobiety do domu, gdzie mijając swe dzieci domagające się jedzenia, klęka ona przed zaimprovizowanym, domowym ołtarzykiem i po odmówieniu pacierza, opycha się wędliną i serem, zapijając winem. Narastające błagania najbliższych Kuderska zbywa we własnym sumieniu następującym rozumowaniem:

- Dać może kawałek bułki temu dzieciakowi? – szepnęła do siebie. Myślała jeszcze chwilę, potem położyła na stole nóż i jedzenie i zaczęła liczyć na palcach, mówiąc do siebie półgłosem.
- Pierwsze pycha, drugie łakomstwo, trzecie gniew, czwarte nieczystość, piąte obżarstwo...

Zatrzymała się i podniosła w górę wskazujący palec.

- Otóż to – rzekła – obżarstwo! jeden z grzechów głównych! jak będę dzieciom dawała łakocie, to je przyuczę do obżarstwa!⁶

Obłudnej pobożności Kuderskiej przeciwstawione w powieści są dwie postacie kobiece: Stanisława Rumiańska i Joanna Starowska. Pani Rumiańska jest szczęśliwą mężatką obdarzoną odwagą życia wedle głoszonych przez siebie zasad i głęboko pojętym współczuciem dla słabszych. To ona właśnie odkrywa dramat rodziny Kuderskich i z pomocą zaufanych osób ratuje od widma głodu i choroby zaniedbane dzieci. W jej ustach urywek modlitwy „Ojcze nasz” o wybaczeniu bliźnim nie brzmi jak puste słowa, ale nabiera treści – pani Stasia bowiem wybacza Kuderskiej oszczerstwo i lituje się nad nią.

⁶ Tamże, s. 123.

Pani Starowolska jest samotną wdową wychowującą w duchu chrześcijańskim podrzuconą jej przed laty dziewczynkę. Nie uczestniczy w życiu towarzyskim miasteczka i stroni od pokazywania się w kościele, jednak swój czas i pieniądze poświęca na służbę najuboższym i potrzebującym. Stanowi ostoję prawdziwej moralności i czynnie uczestniczy w niesieniu pomocy innym. Przybraną wnuczkę uczy zrozumienia praw boskich, kładąc nacisk zwłaszcza na przykazanie miłości, szeroko przez nią pojmowane. Cała prawda zawarta w *Cnotliwych* mieści się w paru wypowiedzianych przez nią do dziewczynki słowach:

„Dziecko moje! (...) tam po kościołach, do których dzwony te zwołują ludzi, modli się wiele serc obłudnych, fałszem i pokrzywdzeniem bliźniego splamionych. Pamiętaj o tym, pamiętaj na całe życie, aby gdy modlić się będziesz, serce twe nie było tylko dla Boga, ale i dla ludzi miłości pełne, i że ten, kto się modli, cnoty szczerości, cnoty miłosierdzia i cnoty przebaczenia nie znając, ubliża Temu, dla którego cześć wygłasza ustami, i ze świętej wiary czyni sobie płaszcz ku pokryciu swej złości”⁷

W powieści *Pamiętnik Waclawy* (1871) Eliza Orzeszkowa przedstawia trzy typy religijności kobiet, reprezentowane przez główne postacie kobiece – głęboka, „czysta” pobożność bohaterki tytułowej, poniekąd skostniała pobożność babek Hortensji i Ludgardy oraz powierzchowne praktyki religijne matki Waclawy, Matyldy.

Sama fabuła powieści dość gęsto przeplatana jest obrazami i treściami religijnymi – kościołami i sanktuariami, fragmentami mszy, wizerunkami modlących się kobiet, ślubami i pogrzebami. W swym dziele Orzeszkowa tworzy wizerunek Boga jako wielkiego umysłu, ducha rządzącego światem, którego można „rozumieć” i z którym można „rozmawiać” poprzez naukę i poznanie sił przyrody. Do Boga dociera się poprzez codzienną, rzetelnie wykonywaną pracę⁸. Odkrycia naukowe dokonywane przez ojca Waclawy nazywane są „rozmowami z Bogiem”, „odsłanianiem tajemnic” boskich⁹. Taka postawa ojca bohaterki oraz jej piastunki kształtuje wizerunek Boga mądrego, dobrego i otwartego na człowieka.

Waclawa wydaje się być typową, dobrze wychowaną panną: zna zasady etykiety, potrafi pięknie grać na fortepianie, włada językami obcymi i jest posłuszna woli rodziców. Jednakże kryje się w niej coś więcej niż wzorowe zachowanie: jest młodą kobietą o nieskazitelnej moralności i głęboko wpo-

⁷ Tamże, s. 83.

⁸ „Każdy człowiek, który pracuje, rozumie myśl Bożą” – E. ORZESZKOWA, *Pamiętnik Waclawy*, Warszawa, 1988, tom I, s. 17.

⁹ Tamże, s. 18.

jonej religijności opierającej się na żywej wierze. Kieruje się ona chrześcijańskimi zasadami, nie wykorzystuje innych ludzi i przeprowadza w myślach rachunek sumienia. Opuszczając pensję, prosi Boga w modlitwie o przewodnictwo. Gdy po raz pierwszy publicznie ukazuje się w kościele w towarzystwie swych bogatych babek, rozproszona ciekawskimi spojrzeniami parafian, ubolewa nad swoim brakiem skupienia podczas nabożeństwa:

„(...) ja nie modliłam się... tak, nie modliłam się wcale. (...) gdzież podziało się to gorące, ciche natchnienie, z jakim po nocy bezsennej, owego pamiętnego dla mnie ranka, klęczałam przed oknem mego pensjonarskiego pokoiku i patrząc na słońce, które wschodziło, tak rzewnie, tak ciepło modliłam się do Boga królującego nad gwiazdami?”¹⁰

Do porządku niejako przywołuje ją widok rozmodlonego kuzyna; Waclawa pada na kolana i oddaje się serdecznej modlitwie za jego losy.

Orzeszkowa nie podaje, kto wychował młodą bohaterkę w szczerzej pobożności. Prawdopodobnie jest to jej stara opiekunka Binia, która dwukrotnie w powieści czyni nad leżącą w łóżku Waclawą znak krzyża, przy czym podkreślona jest wielokrotność tego zachowania: autorka używa tu słów „jak zwykle” oraz „według swego od wielu lat powziętego zwyczaju”.¹¹ Piastunka staje się również przewodniczką swojej wychowawicy po mieście W., prowadząc ją przede wszystkim do sanktuarium maryjnego i pouczając o ważności widzianego tam wizerunku Bogurodzicy:

Oto (...) widzisz przed sobą jeszcze jeden pomnik wiekowy. Tu lud zmęczony przychodzi do cudami wstawionego ołtarza błagać o leki na zagojenie ran swoich. Tu słodkie oblicze Marii przez długie wieki patrzy na tłumy korne i rozmodlone, które w niej widzą symbol wiary”.¹²

Prawdziwe odczuwanie Boga w życiu zwiększa wrażliwość młodej panny na fałsz i zakłamanie obecne w świecie, w którym się z racji swego urodzenia obraca. Dobitym przykładem staje się tu oburzenie Waclawy podczas ceremonii ślubnej jej przyjaciółki Zenony i pana Michała. Podczas gdy bohaterka głęboko przeżywa powagę sakramentu, skupiona na składanej przez nowożeńców przysiędze przed „groźnym obliczem Boga, promieniającym z ołtarza”¹³, tłum zaproszonych gości rozmawia. Waclawa unosi się w myślach, że nawet u stóp ołtarza ludzie Ci nie są w stanie zachować należytej powagi. Modli się jednak o przyszłe szczęście przyjaciółki.

¹⁰ Tamże, s.107.

¹¹ Tamże, s. 52 i 368.

¹² Tamże, s. 340.

¹³ Tamże, s. 413.

Religijność Waci znana jest najwidoczniej wszystkim jej towarzyszkom. Jedna z nich, Zosia, prosi ją o modlitewne wstawiennictwo za nią w dzień oczekiwanych przez nią oświadczeń ukochanego.

W kluczowym momencie swojego życia Waclawa robi rachunek sumienia, podsumowując swoje życie i dokonania, analizując je pod kątem chrześcijańskiej pomocy bliźnim. Przebija w nim wyraźnie wzór ojca jako człowieka bliskiego Bogu.

„(...) Może wezbrało ci kiedy serce jakim szerokim, pięknym uczuciem, co by nie ciebie samą miało na celu, ale tysiące braci, na jednej ziemi z tobą żyjących, cierpiących? Może walcząc z sobą i z ludźmi, z trudem obalając przeszkody, pięknym jakimś postępkim albo ciężką pracą zbliżyłaś się choć na krok jeden do tego Boga, co króluje nad gwiazdami, z którego myśli wielkiej uczy się ojciec twój przez całe pracowite i zacne swe życie? Nie. Ty nic z tego nie zdobyłaś”¹⁴

Powyższe rozważania kierują bohaterkę na drogę codziennej pracy i dążenie ku wzrostowi moralnemu. Częściowo powodowana problemami finansowymi, Waclawa rozpoczyna nowy, inny żywot w mieście, gdzie kształtuje się jej charakter i umacnia wiara.

Zupełnie inny typ pobożności reprezentowany jest przez babki Waclawy, Hortensję i Ludgardę. Choć z pewnością głęboko zakorzeniony w obu kobietach, nie posiada on tej żywości i ufności, a osadza się on raczej na przedmiotach kultu. Pokój babki Ludgardy zdominowany jest przez „wielki, czarny krzyż z Chrystusem ze słoniowej kości” i bardzo dużą Biblię oprawioną w czarny aksamit, ze srebrną klamrą. Ludgarda z pewnością często się modli, o czym świadczą wklęsłości utworzone na poduszkach klęcznika, jednakże w powieści zazwyczaj przedstawiona jest ona siedząca z Biblią na kolanach, wpatrująca się w zawieszoną u okna klatkę z kanarkami. Pismo Święte służy jej raczej jako przedmiot, którym zasłania się przed ciekawskim wzrokiem wnuczki, być może i siostry Hortensji, umysł jej zaś skupiony jest na własnej niedoli. Ludgarda nie czyta Biblii, ale się w nią „wpatruje”¹⁵

Pokój babki Hortensji urządony jest z większym przepychem niż skromna siedziba Ludgardy. Na ścianach wiszą dwa ogromne obrazy o treści religijnej, ozdobione złotymi ramami: Madonna z Dzieciątkiem i Chrystus na krzyżu. Klęcznik także wyposażony jest w aksamitne poduszki, nie ma jednak wzmianki o stopniu ich zużycia. Krzyż stojący w pokoju jest ze

¹⁴ Tamże, s. 429.

¹⁵ Tamże, tom I, s. 140 i 143; tom II, s. 46.

srebra, obok znajduje się „czarno oprawna bogata księga nabożna”¹⁶. I tu także starsza kobieta nie modli się, ale wpołżeży na otomanie, zaś wzrok zatapia w poduszkach klęcznika.

Hortensja całe życie była pobożna, o czym zaświadcza Waława, wspominając rozmowę prowadzoną w szerszym towarzyskim gronie, na temat szczęścia i jego miejsca na świecie. Podczas gdy jej siostra upatruje szczęścia w twarzy małej dziewczynki cieszącej się lalką otrzymaną w prezencie, Hortensja znajduje je „u stóp ołtarza”¹⁷. W ostatnich latach przed śmiercią spędza ona czas na czytaniu religijnych ksiąg, m.in. „Naśladowania Chrystusa” Tomasza à Kempis.

Matylda, matka Waławy, reprezentuje trzeci typ kobiecej pobożności – najbardziej powierzchowny i automatyczny. Chociaż w jej pokoju znajduje się klęcznik, pani Matylda modli się siedząc na sofie, z książką do nabożeństwa umieszczoną na kolanach¹⁸. Brak właściwej modlitwie postawy, tj. klęczącej, świadczyć może o lekceważącym stosunku do tej praktyki religijnej.

Po utracie majątku pobożność Matyldy wzrasta, zaczyna się ona modlić częściej i przez dłuższy czas. Nie jest to jednak zawsze modlitwa głęboka, co zauważa córka bohaterki, stwierdzając w duchu, że umysł matki nie jest ani skłonny do dewocji, ani przyzwyczajony do dłuższego skupienia na sprawach niematerialnych. Podkreśla, że modlitwa nie daje jej pocieszenia: „(...) miałam więc nadzieję, że rozmowa z Bogiem zbawienniej na nią podziała niż rozmowa z nami; lubo z innej strony uważałam już była nieraz, iż modlitwa rzadko ją pocieszała”¹⁹.

Urządzając nowy dom w mieście, Waława zapewnia matce wszystkie przedmioty do jakich przywykła: pośród dywanów, firanek i kotar wymieniony jest klęcznik. Umieszczenie tego sprzętu w sypialni pani Matyldy jest równoważne z uznaniem, iż jest ona osobą pobożną, lecz kluczowe słowo: „przywykła” wzmacnia automatyczny charakter jej modlitwy, nie czyniąc z niej potrzeby serca, lecz zaledwie przyzwyczajenie.

Podobną postacią jest Ewa z powieści *Na dnie sumienia* (1873). Będąc wychowaną w zbytku i nie mogącą się obejść bez luksusowych przedmiotów, kobieta ta nie spędza czasu na rozważaniach duchowych. Co prawda, w zamieszkiwanym przez nią zameczku znajduje się cały pokój wypełniony symbolami religijnymi, ale Ewa rzadko go jednak odwiedza.

¹⁶ Tamże, tom II, s. 43 i 44.

¹⁷ Tamże, s. 28.

¹⁸ Tamże, s. 141.

¹⁹ Tamże, s. 177.

Pomieszczenie to utworzyły kobiety panujące w zamku kilka wieków wcześniej. Zdobne w obrazy o tematyce religijnej, posiada ono ołtarz przypominający wiernie ołtarze kościelne, obok którego stoją posągi „apostołów czy męczenników”²⁰ – (co do tego bohaterka nie ma pewności, co świadczy o jej powierzchownym traktowaniu spraw religijnych) oraz alabastrową lampę na srebrnym łańcuchu palącą się przed obrazem. Wszystko to ustrojone bukietami i wieńcami kwiatów, ale kwiatów sztucznych, co ponownie podkreśla brak regularnych wizyt. Księga do nabożeństwa jest bogato zdobiona, oprawiona w aksamit ze złotymi wyciskami i klamrami, ale leży ona na stopniach ołtarza, być może porzucona tam po pobieżnej lekturze.

Pozbawiona stałego zajęcia i nieznająca prawdziwej miłości kobieta udaje się do tejże kaplicy szukając uspokojenia i pocieszenia w smutku. Niestety, brak regularnych praktyk religijnych i w tym przypadku nie przyniósł modlitwy niosącej ukojenie; jej westchnienia przypominają ziewanie, a modlitwa ogranicza się do odczytania słów z książki do nabożeństwa, z braku skupienia kilkanaście razy rozpoczynanego. Po daremnych próbach książka wypada jej z rąk, a kobieta osuwa się na stopnie ołtarza, załamana świadomością, że modlić się nie może.

Ta dramatyczna próba kontaktu z Bogiem nie jest wszakże jedyna. Orzeszkowa opisuje inne tego typu starania, które zwieńczone były chwilami „gorącej ekstazy”²¹, jednakże nie wypływały one z modlitewnej jedności z Bogiem, a jedynie z podniecenia nerwów.

„W modlitwie jej, w podniesieniu jej oczu ku niebu lub obrazowi świętemu sama tylko panowała wyobraźnia. Symbol, ubrany w uploty barw i czarodziejstwa sztuki, owiany mgłą woni i tonami śpiewów uderzał jej zmysły i przebijał się przez nie w tę dziedzinę umysłu kędy samowładnie panuje imaginacja. Idea wielkiego, jedyne Boga, potężnego Stwórcy i ożywczego Ducha wszechrzeczy nie mogła wnikać w głębię jej istoty przez ciasne te otwory (...). Ewa widziała symbol tylko, wierzyła w symbol i zachwycała się symbolem. Tajemniczy urok symbolu wprawiał ją niekiedy w gorączkę i ekstazę, które jednak jak wszystko sztuczne i nie biorące źródła z samego dna istoty ludzkiej, wyczerpały się w końcu”²²

²⁰ E. ORZESZKOWA, *Na dnię sumienia*, Warszawa, 1951, tom II, s. 32.

²¹ Tamże, tom II, s. 33.

²² Tamże, s. 34.

Orzeszkowa daje do zrozumienia, że warunkiem prawdziwej modlitwy jest głęboka wiara i szczerą miłość, których rozpieszczona, kapryśna kobieta nie posiada. Rozedrgane nerwy mogą nieść ze sobą wizję, ale nie będzie ona płynęła z natchnienia Duchem Świętym, a jedynie z fizycznego rozstroju organizmu.

Krótkie wzmianki o religijności kobiet u Orzeszkowej znajdują się w dość mało znanej powieści epistolarnej *Maria* (1877). Pojawia się tam Klotylda, opanowana miłosnymi zapędami stara panna, która na intencję szczęśliwego zamążpójścia „pości we wtorki do św. Antoniego”²³. W pokoju swym urządza ona ołtarzyk strojny w kwiaty, muśliny i pióra, przed którym modli się wieczorami, zapewne prosząc Boga o narzeczonego.

Główna bohaterka powieści w modlitwie znajduje ukojenie głębokiego wewnętrznego konfliktu między miłością do dawnego znajomego a poczuciem obowiązku do niekochanego przez nią męża. Podejmując decyzję o pozostaniu u boku tego drugiego, Maria porównuje chwile zamyślenia nad swą przeszłością do „przebierania paciorków różańca” i przywołuje w modlitwach Ducha Świętego, powołując się w chwili wahania na chrześcijańską wiarę i miłość²⁴.

Podobnie jak praktyka religijna Ewy Dembielińskiej z *Na dnię sumienia*, na kulcie symbolu opiera się także pobożność hrabiny Izabeli Odropskiej z *Pierwotnych* (1883). Już sam tytuł powieści sugeruje ukrytą prawdę o jej bohaterach, którzy, choć zamieszkują dwory i posiadają wysoką kulturę osobistą, mało różnią się w głębi duszy od ludzi nie znających cywilizacji – są powierzchowni, łatwo ulegający wrażeniom, zmienni, nie kierujący się w życiu zasadami moralności²⁵.

Hrabina Odropska wydaje się kobietą bardzo pobożną. Odziana w czern, stroniąca od przyjęć i salonowego flirtu, spędza czas na podróżowaniu po sanktuariach, utrzymywaniu licznych znajomości z księżmi i zakonnikami, studiowaniu katolickich ksiąg i kolekcjonowaniu relikwii. Bierze ona czynny udział w kobiecych stowarzyszeniach religijnych i prowadzi ożywioną korespondencję z ojcem Faveur²⁶, pod którego duchową opieką

²³ E. ORZESZKOWA, *Maria*, Warszawa 1972, s. 76.

²⁴ Tamże, s. 208.

²⁵ Orzeszkowa przedstawia zamysł powieści i tłumaczy znaczenie tytułu w liście do Teodora Tomasza Jeża z 22 listopada 1880 roku; *Listy zebrane*, tom 6, za: S. FITA, „Eliza Orzeszkowa w poszukiwaniu religii”, w: *Problematyka religijna w literaturze Pozytywizmu i Młodej Polski: świadectwa poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin, 1993, s. 73.

²⁶ Imię to Orzeszkowa nadała ironicznie (*faveur* znaczy *łaska*).

umieszcza także swą jedynaczkę, Adolfinę. Jednakże pozory te mylą, hrabina nie żyje według głoszonych wszem i wobec zasad, jest obłudna i płytką. Jak pisze Maria Żmigrodzka, pani Izabela „szuka w dewocji środków zapelnienia pustki swego życia i narzędzia subtelnej kokieterii, nie stosując bynajmniej do własnego postępowania zakłamanych frazesów moralnych, wygłaszanych na każdym kroku”²⁷.

Zachowanie hrabiny często wywołuje na twarzy czytelnika żartobliwy uśmiech. Przykładowo, pani Izabela w sanktuarium w Lourdes leczy „napadające ją (...) ziemskie skłonności, a także uporczywy katar żołądka sprawiony zapewne częstym zmienianiem europejskich restauracji.”²⁸ Pretenduje ona do roli znawczyni ukrytych zamiarów boskich, tłumacząc córce, że „Pan Bóg kazał nam być bardzo grzecznym względem tych, którzy są w przykrej pozycji”²⁹, ponadto, swoje prywatne chęci podpira Jego autorytetem, nakłaniając Adolfinę do zamążpójścia.³⁰ W jej biblioteczkę obok dzieł św. Tomasza z Akwinu stoją salonowe romanse Pauliny Craven.

Powierzchowne rozumienie symboliki krzyża ukazane jest w liście do przyjaciółki, od której pani Izabela wykradła powieść Zoli. Nie mogąc oprzeć się pokusie przeczytania zakazanej książki, hrabina zrzuca winę na brak krucyfiksu i wody święconej w sypialni przyjaciółki, które to „niezawodne oręża”³¹ odegnałyby od niej siły nieczyste. Krzyż jest tu traktowany jak rekwizyt używany do walki ze złym duchem, nie jako symbol męczeńskiej śmierci Chrystusa.

Hrabina Odropolska otacza się licznymi figurkami aniołów i zbieranymi po świecie relikwiami, których stopy zalegają jej buduar. Zgromadzone są tam także krucyfiksy, medaliki, obrazy Matki Boskiej i obrazki świętych, papieży i biskupów wraz z wizerunkami przedstawicieli niższych szczebli kościelnej hierarchii. Kurzem obrastają także niezliczone różańce i medale, „otarte o cudotwórczy obraz jakiś lub relikwiarz”, a także skrawki kartek z modlitwami odpustowymi i inne dewocjonaalia. Cały ten natłok Orzeszkowa podsumowuje jednym słowem: „muzeum”, po którym zresztą pani Izabela chętnie oprowadza zwiedzających.³²

²⁷ M. ŻMIGRODZKA, *Wstęp do Pierwotnych*, Warszawa, 1952, s. 7.

²⁸ E. ORZESZKOWA, *Pierwotni*, Warszawa 1952, s. 15.

²⁹ Tamże, s. 54.

³⁰ Tamże, s. 220.

³¹ Tamże, s. 193.

³² Tamże, s. 109.

Stanisław Fita, pisząc o wczesnych powieściach Orzeszkowej³³, podkreśla za Marią Żmigrodzką znaczny wpływ na Orzeszkową dzieł Henryka Tomasza Buckle'a, w którego *Historii cywilizacji angielskiej* autorka odnaleźć mogła fragment o wierzeniach dawnych plemion, które, choć przyjmowały chrześcijaństwo, czyniły to tylko z pozoru, dopełniając obrzędów i modląc się nawet, ale w duszy pozostając nadal poganami. Taka właśnie jest pobożność hrabiny Odropolskiej.

Będąc pobożną jedynie powierzchownie, hrabina nie jest w stanie przekazać istotnych treści religijnych córce Adolfinie. Młoda dziewczyna wychowywana jest od dziecka w otoczeniu świętych obrazów i prowadzi obowiązkową korespondencję z duchownym, pomimo wrażliwości i większej rozwagi nie posiada w sobie głębokiej wiary, która uchroniłaby ją od zgubnego wpływu pseudo-rewolucjonistycznych poglądów Eugeniusza Skiby. Młody człowiek sieje w jej umyśle zwątpienie we wszelkie możliwe wartości, nie ofiarując nic w zamian. Adolfina oprócz powierzchownej religijności nie ma argumentów do obrony. Wpojony przez hrabinę nawyk modlitwy nie przynosi ukojenia duszy, gdyż dziewczyna nie potrafi modlić się naprawdę. Nie pomaga w potrzebie ani wielki krucyfik, ani obraz świętej Elżbiety Węgierskiej.

Adolfina dostrzega hipokryzję matki, która chwilę po wypowiedzeniu pobożnej formułki działa przeciwnie do sensu głoszonych słów. Pod wpływem Eugeniusza wyśmiewa i porzuca korespondencję z ojcem Faveur, a także zaprzestaje snuć mrzonki o naśladowaniu podziwianych przez nią świętych. Młody mężczyzna bardzo szybko i z małym wysiłkiem przekonuje ją, że niebo to tylko warstwy powietrza, a siostry miłosierdzia nie zmieniają świata na lepsze.

Żmigrodzka twierdzi, że „religia dla przedstawicieli burżuazji i warstw arystokratyczno-ziemiańskich to (...) zaporą przeciw rewolucji, środek obrony własnych pozycji społecznych.”³⁴ Religijność w *Pierwotnych* opiera się na wzorcach zachodnich, mając niejako w pogardzie to, co polskie. Hrabina Odropolska spowiada się tylko w Rzymie, nie uznając spowiedników lokalnych. Nie chce też słuchać o cudzie, który zdarzył się w jej parafii:

„Cud wydarzony w Kołdunkach w parafii bałbocińskiej (...) był prostą niedorzecznością, historią à dormir debout, grubą śmiesznością. Bo prze-

³³ S. FITA, „Eliza Orzeszkowa w poszukiwaniu religii”, w: *Problematyka religijna w literaturze Pozytywizmu i Młodej Polski: świadectwa poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin, 1993, s. 67 i następane.

³⁴ M. ŻMIGRODZKA, *Wstęp do Pierwotnych*, Warszawa, 1952, s. 7.

cież czym innym wcale jest Lourdes, a czym innym są Kołdunki, tak jak porównania czynić nie można pomiędzy kapucynem brazylijskim Witalisem Marią Gonzalwes Oliveira z Pernambuco a wspomnianym przez Żytnicką księdzem Kredowskim, proboszczem parafii bałbocińskiej. Coś, co stać się może tam, (...) tu najzupełniej jest niemożliwe. Cud polski i w dodatku chłopski!”³⁵

Hrabina Odropolska jest niewzruszona wobec podobnych objawień. Za „duchową ojczyznę” uważa Rzym.

Zupełnym przeciwieństwem hrabiny Izabeli jest pani Andrzejowa Korczyńska z *Nad Niemnem* (1888). Wdowa po bohaterze powstania styczniowego, choć zawsze pobożna, po śmierci męża popadła w dewocję. Przez dwadzieścia trzy lata żyła w osamotnieniu, spędzając czas w pokoju, który wyglądem swym przypominał kaplicę. Tu także rzuca się w oczy czytelnikowi wielki czarny krzyż z Chrystusem z kości słoniowej, taki sam jak krucyfiks babki Ludgardy z *Pamiętnika Wacławy*, oraz pięknie zdobiony klęcznik z bogato oprawioną księgą do nabożeństwa. Zważając na surowy charakter właścicielki klęcznika, pozbawiony jest aksamitnych poduszek, które zmniejszyłyby być może stopień umartwienia pani Andrzejowej.

Religijność wdowy została określona w powieści jako głęboka, choć „niezupełnie prawowierna”³⁶. Nie skupiała się ona na symbolach, jak Ewa Dembielińska i Izabela Odropolska, nie uznawała drobnych przedmiotów kultu – poświęconych obrazków, posążków i innych dewocjonałów. Posiadała za to głęboką wiarę w ideę Boga jako dobrego opiekuna, wpływającą z potrzeb jej duszy. Wierzyła także w życie pozagrobowe, lecz w wierze tej posunęła się tak daleko, iż uznała, że dzięki miłości do zmarłego męża jest ona w stanie przeniknąć duchem do świata zmarłych i porozumiewać się z nieboszczykiem.

Najważniejszym wydarzeniem jej pustelniczego życia była wizja męża błogosławiącego ją z obłoków. Doszło do niej na skutek bardzo silnego podrażnienia nerwowego spowodowanego oświadczeniami starającego się o nią sąsiada. Przytłaczające poczucie winy wobec zmarłego męża i dojmujący strach, że kontakt z nim może zostać przez jej powtórne zamążpójście zerwany spowodowały nerwowy rozstrój kobiety, która padając na twarz przed krzyżem, modliła się nie do Boga, lecz do ukochanego, błagając o wybaczenie.

³⁵ E. ORZESZKOWA, *Pierwotni*, Warszawa, 1952, s. 111.

³⁶ E. ORZESZKOWA, *Nad Niemnem*, Warszawa, 1954, tom III, s. 23.

„Bogato rozwinięte, piękne jej ciało wiło się u stóp czarnego krzyża w objęciach upokorzenia i skruchy, a dusza niby sztyletem niewysłowioną tęsknotą przebita z takim natężeniem wszystkich sił wzbiła się ku temu, za kim tęskniła, że wywołała jedną z tych wizji, których organizmy ludzkie w wyjątkowych tylko stanach ciała i ducha ulegają. Była to halucynacja posiadająca dla niej wszystkie cechy dotykanej rzeczywistości”³⁷.

To mistyczne przeżycie pogłębiło jej wiarę w pozagrobowe życie męża i zapoczątkowało jej wielogodzinne umartwienia przed krucyfiksem. Były to praktyki nie do końca zgodne z oficjalnymi zasadami Kościoła, gdyż pani Andrzejowa nie korzystała już z książki do nabożeństwa, a modliła się własnymi słowami; nie do Boga jednakże – raczej do męża.

Kiedy po latach odkrywa, że źle pokierowała wychowaniem syna, w pierwszych swych słowach powołuje się na imię Boga, a w chwilę później dodaje, by jednak udał się na mogiłę ojca. Gdy syn nazywa ojca swego szaleńcem, wdowa wpada w rozpacz i rzuca się na kamienną posadzkę komnaty, po raz kolejny błagając zmarłego o wybaczenie. Po dłuższym okresie leżenia na ziemi, patrzy w niebo i doznaje wizji po raz drugi. Ponownie widzi ramię męża wyciągające się nad jej głowę w geście błogosławieństwa czy wybaczenia.

Obie wizje można nazwać doznaniem mistycznym, chociaż nie są one prawowierne, gdyż ich sednem nie jest łączność z Bogiem, ale z ukochanym. Nie są także poprzedzone modlitwą do Boga, ale rozstrojem nerwowym. Trudno także doszukać się w nich łaski Bożej, czy interwencji Ducha Świętego. Pani Andrzejowa, pomimo swych umartwień, świętą ani błogosławioną nie jest. Wydaje się, że sama rozeznaje przyrodzony charakter swych widzeń (podrażnienie nerwów), co nie powstrzymuje jej od dalszego zagłębiania się w poszukiwanie kontaktu ze zmarłym mężem, które odsuwa ją coraz bardziej od Boga i tradycyjnie pojmowanej pobożności.

Skłonność do umartwień ciała przejawia także siostra Mechtylda z noweli *Ascetka* (1896). Są one znacznie surowsze od wielogodzinnych modlitw pani Andrzejowej, jakkolwiek ich źródłem również nie jest wyłącznie miłość i oddanie Bogu. Siostra Mechtylda ucieka dzięki nim zarówno od świata, który postrzega jako grzeszny, jak i od siebie samej – kobiety zranionej emocjonalnie.

Pozornie jej praktyki nie budzą wątpliwości wśród otaczających ją zakonnic, wręcz przeciwnie, wiele z nich uznaje ją prawie za świętą, obdarzo-

³⁷ Tamże, tom III, s. 22 i 23.

na boską łaską doznawania wizji. Uważana jest ona za „najświętobliwszą, (...) najgorliwszą z Pańskich służebnic”³⁸. Prawda jednakże jest inna – siostra Mechtylda przeżywa kryzys duchowy, umiera „od wewnątrz”. Co gorsze, budzi się w niej nienawiść i zapiekły żal wskutek napotkania na swej drodze dziecka dawnego ukochanego i jej przyjaciółki. Mała Klarcia, osadzona w klasztornej szkole przez rodziców, otwiera po latach ranę tkwiącą w duszy zakonnicy, ranę najwidoczniej wciąż krwawiącą, niezabliźnioną. Doznana przed laty emocjonalna krzywda jest powodem, dla którego siostra Mechtylda postępuje coraz dalej na drodze umartwiania ciała, którą obrała sobie jako środek ku uleczeniu chorej duszy.

Orzeszkowa z dystansem opisuje proces mający miejsce w psychice kobiety i jego zewnętrzne objawy. Dystans ten podkreśla umieszczenie w utworze postaci matki przełożonej, Romualdy, której franciszkańska wizja pobożności i głębokie zrozumienie spraw ludzkich dobitnie odróżnia ją od ascetycznej postawy siostry Mechtyldy³⁹. Już od pierwszej wymiany zdań dwóch zakonnicy rzuca się w oczy dzieląca je różnica. Zgodnie z regułą zakonną siostra Mechtylda zmuszona jest poprosić przełożoną o zezwolenie na dodatkowe umartwienie się – chce ona spędzić noc na modlitwach, gdyż za grzech ciężki uznaje ona brak koncentracji na Mszy św., spowodowany pojawieniem się tam Klarcia. Matka Romualda widzi to, drobne jej zdaniem przewinienie, w zupełnie innym, ludzkim świetle:

„Wielce dbała o duchową czystość i doskonałość sióstr jej zwierzchnictwu poddanych, dla zdrowia ich ciał nie była także obojętną, a zbyteczne ich umartwianie niewiele zajmowało miejsca w prostym i łagodnym całokształcie głębokiej przecież jej wiary. Chudość i przezroczyta błądność siostry Mechtyldy od dawna już ją niepokoiły i wiedziała ona dobrze, czym dla kruchego naczynia duszy musiała być noc spędzona bez snu i spoczynku, w rozkliwieniach skruchy i pokuty, na marmurowej posadzce najświętszej z klasztornych kaplic”⁴⁰

³⁸ E. ORZESZKOWA, *Ascetka*, w: *Melancholity*, tom II, Warszawa, 1949, s. 10.

³⁹ S. Fita podkreśla, że postać świętego Franciszka z Asyżu była szczególnie bliska piszącym na przełomie XIX i XX wieku za sprawą wydanych we Francji książek P. Sabatiera *Vie de S. Francis d'Assise* (Paris, 1889) i E. Renana *Nouvelles études d'histoire religieuse* (Paris, 1884), a także *Kwiatków Świętego Franciszka z Asyżu* w przekładzie Leopolda Staffa. S. Fita, „Pozytywista ewangeliczny’. Problematyka religijna w twórczości Bolesława Prusa”, w: *Proza polska w kręgu religijnych inspiracji*, red. M. Jasińska-Wojtkowska, K. Dybciak, Lublin, 1993, s. 196.

⁴⁰ E. ORZESZKOWA, *Ascetka*, w: *Melancholity*, tom II, Warszawa, 1949, s. 20 i 21.

Przełożona umiejętnie odwraca uwagę siostry Mechtyldy od domnie-manego grzechu, podkreślając wielkość miłosierdzia Bożego, jednakże doskonała znajomość reguły umożliwia drugiej otrzymanie koniecznego zezwolenia. Spędza ona noc leżąc krzyżem przed ołtarzem, z powrozem na szyi, modląc się, aby Bóg uwolnił ją od wspomnień swej młodości.

Dystansując się od postaci siostry Mechtyldy, Orzeszkowa w paru słowach kreśli motywy jej wstąpienia do zakonu. Nie jest to szczere powołanie, ale zawód miłosny, poprzez który młoda kobieta popadła w depresję. Autorka bez ogródek ujawnia, iż „kilka książek przeczytanych, parę wypadkowych, lecz przez nią skwapliwie wyzyskanych spotkań o całej przyszłości jej zadecydowało”⁴¹. Choć bohaterka posiadała wiarę, główną pobudką jej działania okazała się konieczność przelania na jakiś obiekt wynikającej z jej psychiki potrzeby miłości. Zakon stał się dla niej tarczą chroniącą przed światem zewnętrznym i płynącym z niego bólem. Już w klasztorze, po odbyciu nowicjatu, wymogła na poprzednicze matki Romualdy, aby nie mieć styczności ze świeckimi wychowankami pobierającymi tam nauki. Zrywając więzi ze światem, poświęcała się przez lata dążeniu do Boga, połączonym z umartwianiem ciała. Najbardziej cieszyła ją w klasztorze samotność, możliwość spędzania w swej celi długich godzin na rozmowie z Bogiem i ścisłym rachunku sumienia. Orzeszkowa dość ironicznie nazwała ją „zropaczoną przez ziemię i pocieszaną przez niebo melancholiczką”⁴².

Kryzys duchowy siostry Mechtyldy także odarty jest przez autorkę ze znamion duchowości i sprowadzony do prostej fizjologii – wycieńczone ciało i przemęczony wielogodzinnymi modlitwami duch, brak nowych bodźców i jednolitość umysłowego wysiłku pozbawiły kobietę tej żywości wiary, jaką posiadała dotąd. Cierpiąca zakonnica widziała w tym próbę zesłaną jej przez Boga, nie biorąc pod uwagę faktu, że organizm ludzki ma swoje potrzeby i możliwości. Na tym tle budzi się w niej nienawiść do dziecka, które jak cierń tkwiący w sercu, przypomina jej o własnej przeszłości.

Rozważając raz jeszcze tę przeszłość, siostra Mechtylda popada w przygnębienie i niekontrolowanie krytykuje dzieło boskie. Zdając sobie sprawę z tego, co czyni, zapada się głębiej – w samooskarżenie. Rozpaczając nad „zdradzeniem Boga”, przesuwając przedmiot nienawiści ze świata zewnętrznego na własne ciało, postanawia się ukarać poprzez biczowanie:

⁴¹ Tamże, s. 28 i 29.

⁴² Tamże, s. 33.

„Tak, tak! Jeszcze częściej i jeszcze mocniej! Nigdy za często, nigdy za mocno... Gdyby to było podobnym i gdybyś Ty, Panie, na to pozwalał, jakże byłoby dobrze całkiem ten łachman rozszarpać i z więzienia jego wypuścić ptaka – duszę!”⁴³

I tym razem autorka dystansuje się od aktu pokutnego zakonnicy, nazywając go „katowaniem się”. Świadomym zabiegiem literackim jest tu umieszczenie obrazu budzącej się do życia przyrody obok wizerunku poranionej kobiety leżącej na posadzce przed krzyżem. Wizja ogrodu klasztornego o świcie, wraz z „rumianym obłokiem”, zielenią drzew i jaskółką jest być może metaforą dobrego Boga – Stworzyciela świata, który nie wymaga pogwałcenia ciała, gdyż stanowi ono część natury i jest Jego dziełem na równi z duszą.⁴⁴

W tajemnicy przed resztą zgromadzenia bohaterka przywdziewa włościankę, która rozjątrza jej rany. Doznaje ona ponownie uczucia nadprzyrodzoności, wierząc, że łaska Pana powraca do niej dzięki umartwieniu ciała. Orzeszkowa po raz kolejny nie pozostawia czytelnikowi żadnych złudzeń. „Była chorą, całe jej ciało zdawało się być jedną raną, ale przez ten stan właśnie sprawiane głębokie osłabienia, a także nadzwyczajne sny i widzenia niewymownie ją uszczęśliwiały.”⁴⁵ Wizje zakonnicy sprowadzone zostają do wytworów wyobraźni osoby z rozstrojem nerwowym. Choć wielokrotne widzenia twarzy Chrystusa nadawało jej pozory osoby głęboko zakochanej, nie płynęły one z łaski bożej, a wyłącznie z nieubłaganych praw biologii.

Po raz kolejny dochodzi do starcia światopoglądu ascetki i matki przełożonej, która widząc post podlegającej jej zakonnicy nakazuje jej jeść. Matka Romualda uosabia mądrość kobiecą w małym świecie klasztoru. Reprezentuje odmienny model pobożności. Jej rozsądne podejście do spraw doczesnych burzy się na widok nadmiernych umartwień, gdyż poczuwa się do odpowiedzialności za zdrowie i życie mieszkających z nią kobiet. Dość żartobliwie przedstawiona przez autorkę, jest jednak osobą pełną dobroci i współczucia.

„(...) nie myślała wcale, aby Bóg wielki mógł czuć się obrażonym tak drobnymi przekroczeniami reguły zakonnej, jak posługiwanie się srebrną łyżką (...). Nie wyobrażała też sobie, aby w upieczonym udzie indyka znalazł się i na nią czyhał grzech śmiertelny; lubiła pieczone ptactwo i słodkie

⁴³ Tamże, s. 54.

⁴⁴ Tamże, s. 56.

⁴⁵ Tamże, s. 57.

ciastka, nie wierząc, aby duch złego mógł być wynalazcą tak dobrych rzeczy. (...) nieustanna prawie czynność ustalała jej dobry humor, który też i u innych lubiła, nieśmiało myśląc, że dobre zdrowie i przystojna wesołość miłszymi wydawać się muszą dobremu Bogu nad udręczone ciało i zasępioną duszę.⁴⁶

Matką Romualdą kieruje przeświadczenie o miłosierdziu Boga, nie Jego sprawiedliwości i na tej podstawie budowała ona swoje spojrzenie na wartość ludzkiego życia. W przeciwieństwie do siostry Mechtyldy nie miała ona zamiaru dorównywać Bogu, odrzucając myśli o sprawach doczesnych i wyrzekając się ciała, jako „szmaty przepojonej wyziewami ziemi, tego zbiornika pokus”⁴⁷. Uspokajała ją wizja Boga wielkiego, pobłażliwego, ceniącego sobie rzeczy piękne, jak tęcza czy motyl. Jako przełożona troszczyła się nie tylko o ducha powierzonych jej pieczy kobiet, ale dbała też o ich byt materialny: „rosół był nie dość mocny; (...) dla tych naszych świętych, które umartwiają się, każda strawa powinna być pożywną.”⁴⁸

Żywotna i sławiąca piękno boskiego świata matka Romualda jest także osobą sprawiedliwą i samokrytyczną. Gdy sprowokowana oporem siostry Mechtyldy nakazała jej spożyć posiłek, widziała jasno, że opanował ją gniew i odbyła pokutę na swój sposób – odmówiła faszerowanych jaj planowanych na dzień następny, ograniczając się do jarzyn. W ten nieco ironiczny sposób Orzeszkowa podkreśliła raz jeszcze ogromną różnicę dzielącą obie zakonnice – Mechtylda z powodu targającego nią uczucia biczowała się dyscypliną do omdlenia. Wydaje się jednak, że łagodne przesłanie płynące z obrazu wyrzeczenia się przysmaku bliższe jest sercu autorki niż krwawa pokuta ascetki.

W swym umartwieniu siostra Mechtylda posuwa się do ekstremum, postanawiając zamieszkać w malutkiej celi umieszczonej między murami klasztoru i – dla ostatecznego wyrzeczenia się myśli ziemskich – sypiać w trumnie, stojącej tuż obok ludzkiej czaszki i krzyża. Na tak radykalne środki wymagane jest zezwolenie matki przełożonej. Ma tu miejsce trzeci konflikt postaw religijnych obu kobiet. Po naradzie z najstarszymi zakonnicami matka Romualda zezwala na przebywanie ascetki w więziennej niemal celi z zastrzeżeniem, że w ciągu dnia będzie ona nadal udzielać codziennych lekcji rysunku i robót ręcznych w nowicjacie. Orzeszkowa nazywa to „jej jedynym okienkiem otwartym na światło i powietrze – które

⁴⁶ Tamże, s. 70.

⁴⁷ Tamże, s. 53.

⁴⁸ Tamże, s. 72.

Bóg stworzył⁴⁹, podkreślając niniejszym wizerunek Boga uobecniającego się w przyrodzie. Operując ostrymi kontrastami, autorka przeplata obraz celi ascetki z pięknem klasztornego ogrodu, ukazując namacalnie wizualne aspekty obu religijnych postaw. Przebywając w swym dobrowolnym więzieniu, siostra Mechtylda słucha odgłosów szczerów i robactwa toczącego wilgotne mury, doznając wstrętu na myśl o spaniu w zbutwiałej trumnie i pocieszając się myślą o rychłej śmierci, która z pewnością nadejdzie wskutek życia w tak niezdrowych warunkach. Ogród zaś widzimy oczami młodziutkiej siostry Wincenty, żywej i radosnej ulubienicy zgromadzenia. Natura jest postrzegana przez nią jako dobro boskie, pełna kolorów, smaków i zapachów, a przy tym niosąca radość ludziom i głosząca chwałę Pana.

Do werbalizacji konfliktu dochodzi przy okazji wizyty matki Romualdy w nowicjacie, gdzie chwali ona piękno sztucznych kwiatów wyrabianych przez zakonnice do ozdoby ołtarza. Podkreśla ona znaczenie codziennej pracy: „praca uspokaja, praca pociesza, praca usposabia do cierpliwego znoszenia cierni życia i lepszego cieszenia się z jego darów.” Na to siostra Mechtylda odpowiada, że praca jest „służebnicą grzechu”, której owoce są znikome, przemijają, zaś cały sens życia można odnaleźć tylko w Bogu. Na zacytowaną przez matkę Romualdę modlitwę świętego Franciszka siostra Mechtylda odpowiada Koheletowym „wszystko jest próżnością.”⁵⁰ Lesław Eustachiewicz podkreśla, iż „antyteza [matki przełożonej] nie jest wystarczająco sugestywna. Na finalne rozstrzygnięcie wpływają inne pobudki psychologiczne niż czysta forma filozoficznego dialogu.”⁵¹ Pobudka tą jest zaraźliwa i bardzo niebezpieczna choroba małej Karci, w której leczeniu siostra Mechtylda postanawia wziąć udział. Choć ascetyczna zakonnica uważa się za zwyciężoną przez ziemskość, matka Romualda postrzega jej decyzję w kategoriach miłosierdzia i przebaczenia.

Późne powieści Orzeszkowej, jak *Dwa bieguny* (1893) i *Ad Astra, Dwugłós* (1904), także bazują na głęboko religijnej postawie wspólnej im bohaterki, Seweryny Zdrojowskiej. Tym razem nie odnajdziemy wielu opisów obrzędów religijnych, ani praktycznie żadnych wzmianek o pobożności młodej panny, być może dlatego, iż jej wiara w Boga jest uwewnętrzniona i przejawia się jedynie w jej życiowych wyborach. Seweryna odnajduje

⁴⁹ Tamże, s. 79.

⁵⁰ Tamże, s. 94 i następne.

⁵¹ L. EUSTACHIEWICZ, „Horyzonty religijne polskiej prozy końca XIX – początku XX wieku”, w: *Proza polska w kręgu religijnych inspiracji*, red. M. Jasińska-Wojtkowska, K. Dybciak, Lublin, 1993, s. 205.

Stwórcę w pięknie przyrody i w pracy nad oświecaniem ludu, patrzy na świat oczami pełnymi wyrozumiałości i miłości, skierowanej nie na jedną osobę, ale na wszystkich otaczających ją ludzi. Rozgoryczony brakiem wyłącznych uczuć kuzyn tak oto charakteryzuje kobietę:

„Ona jest wynawczynią i gotowa zostać męczennicą religii, równie mocnej jak ta, która niegdyś skłaniała ludzi do zamykania się w murach klasztornych, religii, której nic z niej wydrzeć nie zdoła, bo ciecie wprost z serca, z takiego w dodatku serca, które zranione i przerażone, w niej znalazło ukojenie i bezpieczeństwo”⁵²

Kuzynka Seweryny, pani Idalia, nie posiada aż takiej wiary. Życie spędza co prawda na flirtowaniu i urządzaniu przyjęć, ale nie zapomina o Bogu. Chcąc dopomóc kuzynowi w staraniach o pannę Zdrojowską, wybiera się do kościoła, by modlić się w jego intencji i czyni nad nim znak krzyża.

W *Dwóch biegunach* pojawia się też typowa dla Orzeszkowej postać starszej rozmodlonej kobiety, babka Julia Zdrojowska. Pani Julia każdego wieczora spędza dużo czasu w domowej kaplicy na modlitwie, z której o jedenastej w nocy odprowadza ją do sypialni Seweryna. Gdyby nie interwencja wnuczki, modły przedłużałby się w nieskończoność.

Ad Astra, Dwugłós jest dialogiem pomiędzy stanowiskiem pozytywistycznym Tomasza Rodowskiego i pełnego miłości i wiary podejściem Seweryny Zdrojowskiej. Podczas gdy dla Rodowskiego istnienie Boga pozostaje niewyjaśnioną i niewyjaśnianą zagadką, Seweryna widzi Go w otaczającej ją naturze, w puszczy. Z Niego też czerpie radość i nadzieję na przyszłość. Nie dopuszcza do siebie wątpliwości Rodowskiego, nie szuka dowodów na uzasadnienie swojej wiary. Czuje Boga w sercu i w pięknie świata. Całe swoje życie poświęca wierze w ideę, dla której zginął jej ukochany brat i z tej ofiary czerpie siłę do życia i dalszej pracy. Pobożność Seweryny nie potrzebuje formy obrzędowej, gdyż jest napełniona samowystarczającą, głęboką treścią.

Analizując postawy religijne kobiet stworzonych przez Orzeszkową narzuca się spostrzeżenie, że to właśnie fałszywie pobożne bohaterki przejawiają skłonności do mówienia o Bogu i uczestniczenia w obrzędach oraz praktykowania wybujałej ascezy. Do tego właśnie sprowadza się ich rozumienie komunii z Bogiem. Autentyczne zjednoczenie, prawdziwa wiara w prozie autorki *Nad Niemnem* wyraża się subtelniej, przez czyny raczej niż

⁵² E. ORZESZKOWA, *Dwa bieguny*, Warszawa, 1997.

słowa, jakby „między wierszami”. Trudno uchwycić fragmenty, w których wyrażona jest istota duchowości Waławy, Seweryny czy Stasi Rumiańskiej, a jednak całość powieści buduje w czytelniku przekonanie, że ich wiara jest szczerą i niezaprzeczalną. Być może model religijności tych heroin budowała Orzeszkowa na własnej wizji, czym jest wiara, wyrażonej w liście do księdza Antoniego Brykczyńskiego z dnia 26 czerwca 1907:

„Ateuszką nie jestem. Od ateizmu oddziela mię silna i głęboka wiara w Boga, Stwórcę i Ojca, którego lichym swym rozumem człowieczym nie pojmuję, ale sercem czuję, przed którym dusza moja ścięła się w miłości najgorętszej, jaką uczuwać zdolnam, do którego wołam i modłę się w dniach utrapień i w chwilach radości, którego woli i prawom z całej swej mocy posłuszną być pragnę. Myślę, że prawa te, prawa Boskie zawierają się w kodeksach religijnych, z których najwyższym, najśłodszym, najdoskonalszym jest nauka Chrystusowa. Tę z całej duszy wielbię i niczego tyle nie pragnę, jak według jej świętego promienia bieg nici życia mego prowadzić”⁵³

IN COMMUNION WITH GOD? RELIGIOUS ATTITUDES OF WOMEN IN THE NOVELS OF ELIZA ORZESZKOWA

SUMMARY

The article describes religious attitudes of female characters in the novels by Eliza Orzeszkowa. The majority of them is not favoured with genuine faith and not guided by the Ten Commandments. Paradoxically, these are the heroines who talk about God the most and surround themselves with religious symbols. Really devout female characters do not make a great show with of their piety, they do good quietly, not ostentatiously. Their understanding of Jesus Christ's teachings is followed by positivist work on the development of the self and the nearest environment; whilst the ostensibly devout heroines are deeply stuck in class prejudice.

⁵³ Za: S. FITA, *Eliza Orzeszkowa w poszukiwaniu religii*, w: *Problematyka religijna w literaturze Pozytywizmu i Młodej Polski: świadectwa poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin, 1993, s. 66.